

Koszmary Przeszłości

Rozdział 1 Nocne obowiązki

Nad Canterlotem powoli zapadał mrok. Księżniczka Luna stała na balkonie w pałacu i wznosiła swoją największą dumę - jej ukochany Księżyc. To ciało niebieskie było dla klaczy czymś wyjątkowym, zarazem skarbem, jak i źródłem mnóstwa bolesnych wspomnień, wypełnionych nienawiścią i żądzą zemsty. Wciąż pamiętała swoją tysiącletnią banicję. Jednak teraz nie gotowały się w niej te emocje co kiedyś, przeciwnie, była wdzięczna swojej siostrze za wygnanie jej. Rozumiała jak wiele zła mogła wyrządzić jako Nightmare Moon, po nastaniu wiecznej nocy. Cieszyła się, że teraz tak dużo poddanych radowało się, gdy wznosiła Księżyc, układała gwiazdy w piękne wzory i czasami nawet, gdy miała dobry humor, urządzała pokaz deszczu meteorytów, choć było to trudne i wymagało od alicorna ogromnej ilości skupienia i magii.

Po udanym ozdobieniu nocnego nieba, postanowiła przejść się po korytarzach zamku. Gdy tak szła, zachwycona ciszą która muskała subtelnie jej uszy, rozmyślała nad minionym dniem. Myślała o kilku zebrach, które przyszły do niej i do Celestii z problemem mantykor napadających na ich osadę, o pegazim wysłanniku z fabryki pogody w Cloudsdale, który informował o zaplanowanej pogodzie na następne dwa tygodnie oraz o audiencji reprezentantów Saddle Arabii, przybywających w odwiedziny do Księżniczek. Zdaniem Luny to było miłe z ich strony, że odwiedzają Canterlot, nie tylko w celach służbowych. Taki spacer wśród cichych murów zamku był bardzo wyciszający i relaksujący dla granatowego alicorna.

Teraz przyszedł czas na jej ulubione zajęcie: odwiedzanie snów poddanych. Czuła się dzięki temu bardziej związana z codziennymi, zwyczajnymi problemami i przeżyciami kucyków. Jednak był ktoś, kogo zawsze odwiedzała jako pierwszego. Jej siostra Księżniczka Celestia. Uwielbiała wchodzić do snów białej klaczy i czasem pomóc jej w wewnętrznych rozterkach, a czasem też trochę pożartować. Starszy alicorn tolerował takie wyczyny Luny, bo każda z nich wiedziała, na jak wiele można sobie pozwolić. Była to także jedna z niewielu okazji do siostrzanych igraszek, choć na co dzień, oficjalnie, miały obowiązek być dostojnym i godnym wzorem do naśladowania.

Luna udała się więc do swojej prywatnej komnaty, gdzie zwykle nikt jej nie przeszkadzał, chyba, że była to sprawa nagła. Położyła się wygodnie na swej dużej miękkiej poduszce, zamknęła oczy i użyła mocy by wejść do krainy marzeń sennych. Wybrała miejsce snów Celestii i znalazła się znów w głównym korytarzu zamku. Zauważyła białego alicorna idącego pozornie spokojnie, lecz podejrzenie pospiesznie przed siebie i rozglądającego się co chwila. Księżniczka nocy uczyniła siebie niewidzialną dla swojej siostry ze snu i podążyła za Władczynią Słońca.

Tak jak się spodziewała, Celestia weszła do zamkowej kuchni. Luna zachichotała i zastanowiła się, czy nie spłatać jakiegoś figla, bo miała dziś dobry nastrój. Gdy już wymyśliła co zrobić, spowodowała pojawienie się dużego tortu bananowo-czekoladowego. Wiedziała,

że jej siostra uwielbia ten przysmak, odkąd skosztowała kawałka na spotkaniu w Fillydelphii, które mieszkańcy urządzili w podzięce za pomoc z parasprytami.

Celestia podeszła do tortu z wyrazem błęgiego szczęścia na pyszczku, gdy nagle... tort się poruszył. Księżniczka stanęła oszołomiona i wpatrywała się w ciasto. Ku jej ogromnemu zaskoczeniu cukierniczy produkt podskoczył i stanął na własnych, małych nóżkach zrobionych z czekolady, których wcześniej oczywiście nie miał. Można by rzec, że spojrzał się na Celestię i po chwili ruszył przed siebie. Biała klacz nie miała zamiaru dać mu uciec. Rozpoczęło się bieganie po całym pałacu.

Rozpędzona za swoim słodkim celem, Księżniczka Dnia goniła tort, nie zważając na strażników, służbę ani nawet na inne, nieożywione obiekty. Tymczasem Luna płakała ze śmiechu i prawie tarzała się po podłodze, widząc gonitwę i słysząc pogroźki Celestii, skierowane do deseru. Po chwili dało się usłyszeć odgłos rzucanego zaklęcia i głośnie plaśnięcie. Solarna klacz dopięła swego i dopadła tort z użyciem magii. Część ciasta rozprysła się na filarze, ale resztę lewitowała teraz dumna Księżniczka, która powoli zabierała się do ucztowania. Luna dawno tak dobrze nie bawiła się w śnie siostry, ale wiedziała, że inne kucyki właśnie teraz mogą potrzebować jej pomocy z koszmarami, więc udała się do wyjścia z tego snu. Żałowała tylko, iż nie miała żadnego urządzenia, na którym można by szybko i sprawnie, za pomocą jednego naciśnięcia przycisku, upamiętnić ten widok.

Księżycowa Księżniczka przez większość nocy, wchodziła do snów poddanych, pomagała im oraz dawała rady. Gdy dokładnie sprawdziła, czy nie ma jeszcze kogoś w potrzebie, opuściła sferę snów. Wyszła ze swojej komnaty i podążyła do pałacowego ogrodu. Spacerowała pomiędzy drzewami, krzewami i kwiatami, oddychając orzeźwiającym, letnim, nocnym powietrzem. Luna kochała tak spędzać czas.

Po spacerze postanowiła polatać trochę, więc machnęła kilka razy skrzydłami i wzbiła się w powietrze. Nocne latanie wykorzystywała zarówno do relaksu, jak i do patrolowania okolicy, bo kto wie jaki potwór, żaden magii lub władzy się gdzieś tu czai. Księżniczkę na tę myśl przeszył nieprzyjemny dreszcz, gdy przypomniała sobie powrót Tireka, kiedy musiała oddać całą swoją cenną magię i zostać wtrącona do przerażającego, zionącego pustką Tartarusu. Na szczęście z okrutnym centaurem był spokój i życie w Equestrii płynęło swoim normalnym rytmem. Luna przeleciała nad Canterlotem, Ponyville, Lasem Everfree i postanowiła wrócić ponieważ zawsze może być potrzebna w zamku.

Gdy przelatywała w okolicach Lasu Everfree poczuła dziwne mrowienie w całym ciele a najbardziej w rogu. Było to na tyle nieprzyjemne, że aż na moment zatrzymała się w locie. Po chwili otrząsnęła się i znów czuła się normalnie. Zdziwiło ją to, bo nie doświadczała czegoś takiego wcześniej. Nie wiedząc co o tym myśleć, Księżniczka poleciała z powrotem do zamku, by przespać się jeszcze trochę. Jako Władczyni Nocy potrzebowała trochę mniej snu niż inne kucyki, jednak wciąż był on granatowej klaczy bardzo potrzebny. Gdy już wylądowała przy pałacu, zastanawiała się jak zareaguje Celestia na jej widok, kiedy przypomni sobie swój "słodki" sen. Luna zaśmiała się, weszła do zamku i poszła do swojej sypialni.

Rozdział 2 Tajemnica pod okryciem zmroku

Celestia szła jak co dzień na śniadanie. Usiadła przy długim stole, ale było jeszcze dość wcześnie, więc na razie nie jadła nic, ponieważ w canterlockim zamku wszystko miało swoją dokładnie wyznaczoną porę. Było to tak zaplanowane, by zachować ład i harmonię. Przed chwilą wzniosła Słońce, więc do jadalni wpadały przyjemne, ciepłe promyki ogrzewające ciało Księżniczki. Po kilku minutach do sali weszła też Luna.

- O, witaj siostrzyczko. Czemu jesteś tu tak wcześnie? Zdziwiłam się, gdy nie było Cię o tej porze w Twojej komnacie.

- Witaj Luna. Po prostu spałam dzisiaj tak dobrze, że wstałam wcześniej i... - Celestia nagle przerwała wypowiedź i spojrzała zadziornym wzrokiem na siostrę. - Przypuszczam, że doskonale wiesz o co mi chodzi. Znowu bawiłaś się moim snem?

Księżniczka Nocy zaśmiała się.

- Tak i dawno mi to tak dobrze nie wyszło. Ale podobał Ci się prawda?

- Oczywiście, że tak. Zawsze wiesz, co przyjemnego można dla mnie zrobić.

Celestia uśmiechnęła się do Luny. Nadszedł czas na śniadanie, więc do jadalni weszła służba, złożona z trzech jednoroźców. Po zjedzeniu posiłku, Księżniczki poszły na poranne audiencje z poddanymi. Zwykle nie było potrzeby takich spotkań i królewskie siostry miały małą lukę w codziennym harmonogramie, ale tym razem przyszedł do zamku dwa kucyki. Gdy Luna i Celestia zajęły miejsca na tronach, poproszono o wejście pierwszego gościa. Do sali wszedł bladoniebieski ogier z szaro-złotą grzywą, który pochodził z Ponyville. Był kucykiem ziemskim. Gdy się przywitał i uklonił, rozpoczęła się jego audycja.

- Witaj mój drogi. W jakiej sprawie przyszedłeś? - zapytała Władczyni Słońca.

- Chciałbym zgłosić Waszym Wysokościom, pewne niepokojące wydarzenie, które miało miejsce około pięciu dni temu.

- Słuchamy Cię więc. - zachęciła młodsza Księżniczka.

- Zatem... od czego by tu zacząć... Szedłem z moją żoną do ratusza, w pewnej rodzinnej sprawie. Był to wieczór i zaczynało się już ściemniać. Nasz dom leży niedaleko granicy Ponyville, przy Lesie Everfree. W drodze powrotnej szliśmy spokojnie, rozmawialiśmy, gdy nagle moja żona, która jest jednoroźcem, zatrzymała się i powiedziała, że coś ją zaniepokoiło. Wyczuła coś dziwnego, pochodzącego z lasu. Chciała tam wejść, ale ostrzegłem ją, że to może być niebezpieczne. Staliśmy tak jeszcze chwilę, czując się trochę obserwowani, aż w końcu, żona powiedziała, że to "coś" zniknęło. Jestem z tego powodu trochę przestraszony, bo mieszkamy naprawdę blisko puszczy, chciałbym zasięgnąć pomocy u Waszych Wysokości.

- Dobrze, w najbliższych dniach zostanie wysłany tam oddział strażników, znających się na magii i stworzeniach z Lasu Everfree. - odpowiedziała Luna. - Czy jest coś jeszcze o czym chciałbyś nam powiedzieć?

- Nie, to już wszystko. Bardzo dziękuję za wysłuchanie mnie i wzięcie pod uwagę mojego problemu.

- Również dziękujemy i żegnamy - powiedziała Celestia.

- Do widzenia.

Kucyk ponownie się uklonił i wyszedł.

Następnym kucykiem, chcącym zobaczyć się z Księżniczkami, była fioletowa klacz pegaza z czarną grzywą, pochodząca z Baltimore.

- Witaj, w jakiej przyszłaś sprawie? - rozpoczęła rozmowę Luna.

- Witam, mieszkam w Baltimore i chciałabym poinformować Was, szanowne Księżniczki, o tym co zaszło tydzień temu, w miejscu mojego zamieszkania. Był późny wieczór, a ja szłam na noc do przyjaciółki. Idąc uliczką, wydawało mi się, że coś przemknęło za mną. Trochę przestraszona, obejrzałam się, ale nikogo, ani niczego tam nie było. Zmieszana ruszyłam dalej. Nagle coś uderzyło mnie w bok tak mocno, że aż się przewróciłam. - klacz zaczęła mówić trochę szybciej, wyraźnie przestraszona - Ale to nie był żaden kucyk ani zwierzę. Ta siła, która mnie popchnęła, była niewidzialna. Pobiełam jak najszybciej przed siebie i wpadłam do domu przyjaciółki. Opowiedziałam jej o wszystkim, a ona też przestraszona, powiedziała mi, bym zwróciła się z tym do Was, Wasze Wysokości. Więc przyjechałam tu dziś. Bardzo chciałabym się zapytać: Co to było? I czy coś nam zagraża?

Władczynie słuchały uważnie opowieści klaczy, po czym Celestia powiedziała:

- Nie wiemy co to jest, ale był tu też wcześniej pewien kucyk z podobnym problemem. Gdy tylko oddział straży ze znajomością wielu dziedzin magii, głównie z Lasu Everfree, sprawdzi przyczynę u niego, ta sama grupa zostanie wysłana do Baltimore. Nie bój się, jesteśmy pewne, że to wszystko da się łatwo wyjaśnić. Jeżeli się tak jednak nie stanie, osobiście zainterweniujemy.

- Dziękuję, Księżniczko. Wrócę teraz do domu, żegnam Was, Wasze Królewskie Mości.

- Żegnamy Cię również. Bezpiecznej podróży. - pożegnała się Luna.

Klacz też się ukloniła i wyraźnie spokojniejsza, wyszła z zamku.

Po porannych spotkaniach z mieszkańcami, para alicornów poszła do pałacowej biblioteki. Chciały tam porozmawiać na temat tajemniczego problemu, który w podobnym czasie, dotknął dwóch kucyków.

- Jak myślisz, czy ta rzecz która niepokoiła tamtego ogiera i klacz, ma to samo źródło? - zapytała Księżniczka Nocy.

- Nie jestem pewna. W pierwszym przypadku pochodziło to z Lasu Everfree, a w drugim pojawiło się w Baltimore. To całkiem duża odległość. Ale oba opisy są podobne. Nie za bardzo wiem, co o tym myśleć. - wyjaśniła swoje przemyślenia starsza klacz.

- Mam nadzieję, że to wszystko się wkrótce wyjaśni.

- Ja również.

Po tej rozmowie, Księżniczki zajęły się swoimi codziennymi obowiązkami. Luna nie zastanawiała się nawet, jak bardzo ten tajemniczy problem, martwiący dwójkę kucyków, jest związany z nią samą.

Rozdział 3 Trudne sny

Silver Tail od dawna czekała na ten dzień. Wybrała się w swoją najdłuższą podróż po różnych zakątkach Equestrii. Ponad 2 tygodnie nieprzerwanej wędrówki. Świeże powietrze, zapas wody i prowiantu, namiot, odpowiednie ubranie, wypoczęte ciało i zapal, to wszystko, czego ziemskiej klaczy brakowało do szczęścia. Zabrała jednak też parę innych niezbędnych rzeczy, m.in.: dwa nożyki różnej wielkości, małą łopatkę, kompas, mapy itp. Wyruszyła ze swego rodzinnego miasta, Manehattanu, tydzień temu.

Obecnie przechodziła przez Smokey Mountain, gdzie podobno kiedyś ukrywał się smok, który wyrzucał z siebie ogromne kłęby dymu i mało brakowało, a cała Equestria byłaby nim pokryta. Silver słyszała od swojej starszej siostry, że jakaś szóstka klaczy z Ponyville, skłoniła go do zmiany miejsca zamieszkania. W jego jaskini, miały znajdować się też góry kosztowności i podróżniczka postanowiła je zobaczyć.

Faktycznie, było tam mnóstwo klejnotów, złota, biżuterii i innych drogich rzeczy. Silver wzięła trochę monet i kamieni szlachetnych, a potem ruszyła dalej. Nie była przecież poszukiwaczką skarbów, żeby się obławiać. Może jakiś inny kucyk, który będzie ich potrzebował, znajdzie tę grootę i przydadzą mu się bardziej niż jej.

Było już około godziny 17, a bladeżółta klacz była już w okolicach Ponyville. Z daleka było widać wielki, mroczny las Everfree. Zrobiła sobie przerwę by coś zjeść. Po posiłku ruszyła w odmęty boru. Szła przed siebie, pełna zachwytu nad tym niesamowitym miejscem, które widziała po raz pierwszy w życiu. Nagle zmuszona była się zatrzymać, bo nie wiedziała gdzie iść dalej.

- No nie, dokąd teraz iść? Po tylu podróżach zachwycam się kwiatkami i drzewkami, zamiast patrzeć gdzie idę. Ech, tak się pomylić, jak jakiś niedoświadczony żrebak. - Silver mamrotała do siebie niezadowolona, podczas szukania mapy w plecaku.

- O, w końcu Cię mam! Dzięki Celestii, że był gdzieś tak mądry kucyk i stworzył całkiem niezłą mapę tego miejsca. Zobaczmy: Najwyższe drzewo Lasu Everfree... Hmm... tak, już je mijałam. Potem poszłam w prawo i dalej ze 250 metrów prosto. Ale... przecież to się w ogóle

nie zgadza! Tu powinna być ścieżka, a na jej końcu wyjście z Lasu! Muszę to sprawdzić jeszcze raz... tak na spokojnie... Ej, nie! Wracaj tu!

Nagle silny podmuch wiatru, porwał mapę zagubionej Silver. Zdenerwowana klacz dreptała dookoła, próbując znaleźć drogę, nieważne czy powrotną, czy w pierwotnym kierunku podróży. Zbierały jej się łzy w oczach, z powodu paniki. Po kilku minutach daremnych prób, usiadła przy swoim bagażu i postarała się uspokoić.

- No dobrze, Silver. Zgubiłaś się, ale to jeszcze nie jest powód, żeby tak histeryzować. Pooddycham troszkę i będzie mi lepiej. Uff... już. No dobrze, trzeba rozbić obóz i coś zjeść... hej gdzie ty z tym jedzeniem!? To moje!

Srebrnogrzywa klacz rzuciła się na młodego patykowilka, wykradającego prowiant z jej plecaka. Niestety, nie mogła już nic zrobić, bo zwierz pochłonął cały zapas jedzenia. Silver zaczęła wrzeszczeć na drewnianego psowatego, a ten, wystraszony nagłym wybuchem kucyka, skoczył w zarośla i uciekł. Podróżniczka klapnęła na ziemi, zrezygnowana. Przed wejściem do lasu zjadła tylko jedną kanapkę ze stokrotkami i kilka ciasteczek migdałowych. Od tego posiłku, minęło już parę godzin i klacz zaczynała być naprawdę głodna.

Wokół była tylko cisza. Tak, cisza. To najbardziej przerażało Silver. Miała wrażenie, jakby cały, otaczający ją bór zamilkł i tylko czekał na jej nieuwagę, by dopaść przerażonego kucyka. Wcześniej, wszędzie słyszała śpiew ptaków, bzyczenie owadów, szum strumyków i wiatr hulający wśród koron drzew. A teraz? Nic. Tylko ta okropna, ogłuszająca cisza! Na dodatek zapadał zmrok. Silver Tail łył cisnęły się do oczu. Zaczęła cicho szlochać. Przypadkiem spojrzała na swój bok, a tym samym na znaczek, przedstawiający lupę pokazującą jakieś miejsce na mapie. Lubiła ten symbol na swej nodze. Lupa i mapa - insygnia prawdziwego podróżnika, jakim była ona sama.

- Nie. Nie mogę się teraz poddać. Byłam już w wielu ciężkich sytuacjach i zawsze udawało mi się z nich wyjść, najwyżej z kilkoma siniakami. Muszę po prostu się przejść i znaleźć coś do zjedzenia.

Jak powiedziała, tak też zrobiła. Postanowiła, że po małej przekąsce, postawi namiot i pójdzie spać, by odpocząć i rano wrócić na prawidłowy szlak, metodą prób i błędów. W końcu umiała nieźle orientować się w terenie, gdy było jasno. Zapuściła się więc w leśną florę. Po pewnym czasie, znalazła całkiem sporo jagód i rozpoczęła swą kolację. Ni stąd, ni zowąd usłyszała jakiś dziwny szum i syk, a na sierści poczuła lekki świst wiatru. Spojrzała w kierunku dźwięku, ale było ciemno i nic nie zobaczyła. Chciała zjeść jeszcze trochę, bo żołądek klaczy, zaczął się powoli, przyjemnie zapełniać. Znów usłyszała świsty i syki, jakby coś ciągle latało w jej okolicy.

- No dobra, coś dziwnego się tu dzieje. Lepiej wrócę i rozbiję mój namiot.

Zaczęła truchtać w kierunku miejsca, gdzie zostawiła swoje rzeczy. Instynktownie obejrzała się za siebie. Ku jej przerażeniu, jakaś sporych rozmiarów ciemna masa, zbliżała się w kierunku Silver. Ta zaczęła galopować jak tylko najszybciej potrafiła.

- Co to ma być!? Zostaw mnie, ja nie chciałam tu nic złego! Czym ty jesteś!? Błagam, przestań mnie gonić!

Dziwny, niematerialny, nieregularny obiekt nie słuchał biednej Silver Tail, która krzyczała, płakała i biegła na oślep. Nagle to "coś" zniknęło. Bładożółta klacz pędziła dalej, ale trochę zwolniła. Powoli wytracała prędkość, po czym, wykończona padła na ziemię, bo jeszcze nigdy nie galopowała z taką prędkością. Leżała, tak oddychając łapczywie, kręciło jej się w głowie i poczuła się bardzo słabo.

Wtem znów ten syk. Podróżniczka poderwała się na wszystkie cztery nogi i zjeżyły się na niej chyba wszystkie włosy. Tym razem nie zdążyła nawet rozpocząć ucieczki, bo niematerialna, ciemna siła złapała ją za prawą tylną nogę i przyciągnęła do siebie. Śmiertelnie przerażona Silver, zaczęła błagać nieznaną masę o litość, jednocześnie zanosząc się głośnym płaczem i zalewając łzami:

- B,b,błagam... puść m,m,m,mnie... ja naprawdę tu już nigdy więcej nie p,p,p,przyjdę... ale proszę daruj mi! - mimo błagań klaczy "coś" zaczęło przybliżać ją do swojego bezcielesnego bytu.

- N,n,n,nie! Proszę, błagam, zostaw mnie!
I po tych słowach, głos Silver Tail umilkł.

"Jest ciemno i wilgotno. Dookoła słychać jedynie szlochy i szepty. Ale nikt nie ma odwagi wydać z siebie głośniejszego dźwięku. Ona przechadza się dumnie. Tam gdzie rzuci swój cień, stamtąd ucieka wszystko. Ma chęć się trochę zabawić. Podchodzi do jednej z cel. Leżąc tam biała klacz, patrzy się w podłogę. Bezsilna, z okręgami blokującymi magię na rogu. Ona podnosi ją swoją magiczną aurą. Potrząsa, zadaje małe rany, tak by klacz jednocześnie cierpiała, ale i wytrzymała, by móc ją męczyć później. Ona mówi coś do swej ofiary, ale sama nie wie co. Nie słyszy tego. To nie jest ważne. Najważniejsze jest to, że wygrała, zwyciężyła i że może cieszyć się nieszcześciem wrogów. Tych wszystkich wrogów, słabych i bezsilnych, bojących się jej potęgi i majestatu. Tak, to było właśnie to. A może jednak ukarać w końcu tę białą klacz? Może to już pora na jej wyrok? Tak, zdecydowanie na to czas. Ona nie da jej tej przyjemności, by leżała sobie tak dalej. Uniosła ciało białej klaczy wyżej i ścisnęła je swą magią. Było już tak blisko. Tylko sekundy dzieliły ją od zakończenia kary. Biała klacz spojrzała na nią, pierwszy raz od dawna ze łzami w oczach, wyduszając z siebie tylko jedno, krótkie słowo:

- Błagam...

Ale ona odpowiada równie krótko:

- Nie.

I nareszcie, wyrok zakończ..."

- Niiieee! - Luna wyrwała się ze snu. Cała była zlana potem i trzęsła się. Oddychała ciężko. Nie wiedziała, że koszmary mogą być tak straszne. Tylko kilka razy w życiu, przyśnił się jej koszmar, bo zwykle eliminowała je swoją magią. Ale ostatnio ciągle śniły się jej straszne sny. Nie miała pojęcia dlaczego. Wszystkie były podobne do tego. W każdym z nich, wcielała się w kogoś, kto chciał zabić kogoś innego. "Zabić" - nawet nie mogła myśleć o tym strasznym słowie. Lecz tym razem, ten "ktoś" chciał zrobić to temu kucykowi, właśnie temu, który był... Nie, to nie jest prawda. Teraz wyrwała się z tego, obudziła się. Poleżała jeszcze chwilę i zaczęła dochodzić do siebie. Nadszedł czas, by zająć się swoimi obowiązkami. Wyszła na chwiejnych nogach ze swojej sypialni na korytarz zamku. Po paru metrach, zobaczyła ją Celestia. Zmartwiona wyglądem siostry, starsza Księżniczka podeszła do Luny.

- Luno, jak ty wyglądasz? Znowu miałaś jakiś koszmar?

- Nie chcę o tym rozmawiać. Nie z Tobą.

- Od czasu sprawdzenia przez nas tych dziwnych przypadków w Baltimore i Ponyville, wyglądasz i sypiasz coraz gorzej. Martwię się o Ciebie.

- Co za ironia, prawda? Jestem Księżniczką rządzącą snami, a mnie samą wykańczają koszmary!

- Spokojnie, nie denerwuj się. Może mogę Ci jakoś pomóc?

- Tak, zostaw mnie teraz samą.

Celestia zamilkła na moment, patrząc zmartwionych wzrokiem na siostrę, z mocno podkrążonymi oczyma i lekko pochyloną. Nawet jej grzywa nie błyszczała się i nie falowała jak zwykle. Dodatkowo ten jej smutny wyraz twarzy.

- Dobrze, jeżeli Ci to pomoże. - odpowiedziała Władczyni Słońca - Tylko pamiętaj, zawsze możesz na mnie liczyć.

Luna nie odpowiedziała nic. Tylko patrzyła załzawionymi oczyma za odchodzącą siostrą i westchnęła. Poszła wolnym, chwiejącym się krokiem do jadalni, by zjeść coś i napić się kawy. Dużo, dużo kawy.

Rozdział 4: Poszukiwanie źródeł i rozwiązań

Celestia siedziała nad różnymi raportami i dokumentami. To jej najbardziej znienawidzona część posiadania tak dużej władzy. Martwiła się bardzo o Lunę. Ostatnio widywała ją bardzo rzadko. Częściej przesiadywała w swojej komnacie, a gdy miała do wypełnienia jakieś

obowiązków, prosiła ją o zastępstwo, tylko że...nawet nie otwierała drzwi. Biała Księżniczka nie wiedziała już co robić. Jej siostra najwyraźniej nie da się wyciągnąć z komnaty. Tylko jaki jest powód jej zachowania? Czasami żałowała, że nie może wchodzić do snów tak jak Luna.

Granatowy alicorn nie miał już siły. Była wykończona. Grzywa i ogon klaczy nawet nie miały zamiaru falować, były zmierzwiłone, potargane i skołtunione. Jej worki pod oczami aż bolały, zresztą oczy też bolały i piekły, od braku snu i wylanych łez. Całe ciało było słabe i obolałe. Luna strasznie chciała zapaść w głęboki, leczniczy sen, ale nie mogła. Wręcz bała się tych koszmarów, które były już tak straszne, że chciała o nich zapomnieć. Ledwo co jadła. Była po prostu na granicy sił, ale wciąż odmawiała pomocy siostry, bo nie mogła na nią patrzeć. Celestia ciągle pojawiała się w jej snach, gdzie była zamęczana i prawie mordowana, przez kogoś, w kogo Luna się wcielała. Cała ta sytuacja przerastała już Księżniczkę Nocy.

Celestia siedziała w sali tronowej przy stoliku z boku sali. Myślała z całych sił jak pomóc umęczonej siostrze. Przecież to było oczywiste, że nie wytrzyma tego już długo. Jej koszmary nie mogły być normalne. To musiał być wpływ jakiejś magii, która stawała się silniejsza. Ale kto był tak wrażliwy na wahania magii, i mógł ją wyczuć, ba, nawet namierzyć? Wtem alicornowi prawie dosłownie zapaliła się żarówka nad głową. Jednak współpraca z tym osobnikiem, mimo pełnego zreformowania, mogła być dość trudna. Biała klacz postanowiła skontaktować się z przebojowym i rozrywkowym draconequusem.

Celestia wezwała do siebie Fluttershy, by dowiedzieć się, czy Discord będzie mógł się z nią spotkać. Podobno po jego przejściu na stronę dobra, mieszkał właśnie z tą żółtą pegazicą. Klacz jak zwykle była bardzo nieśmiała podczas wizyty u Księżniczki. Jednak gdy usłyszała jej prośbę, obiecała, że przekaże ją Discordowi, a potem wróciła do Ponyville.

Księżniczka Dnia czekała na Władcę Chaosu. W tym czasie rozmyślała nad obecnymi sprawami. Oprócz trosk o rodzeństwo, czuła się także zmartwiona zniknięciem 5 kucyków z różnych miast. Pierwszą zaginioną była podróżniczka Silver Tail. Zniknęła już prawie miesiąc temu. Jej rodzina wciąż ma nadzieję, że klacz się odnajdzie. Rodzice i siostra zaginionej przyszedli po pomoc do Księżniczek, w tym, do coraz słabszej Luny, która prawie cały czas patrzyła w podłogę, mimowolnie kołysała się siedząc na tronie i wydawała się nieobecna.

Fluttershy znów dziś była na audiencji i przepraszała, że Discord się nie zjawił. Tłumaczyła, że nie mogła go od dwóch dni nigdzie znaleźć. Celestia nie gniewała się na klacz, nie była to jej wina. Discord choć był już dobry, wciąż był wolnym duchem. Księżniczka podziękowała pegazicy i poszła do ogrodu. Celestia usiadła na marmurowej ławce. Był piękny słoneczny, letni, bezchmurny dzień. W okolicy pełno było różnych owadów i ptaków. W tej części ogrodu w której przebywała Księżniczka, rosło pełno róż o różnych barwach, w kilku miejscach kołysały się na wietrze grupy słoneczników, gdzieś tam były też maki i wiele innych gatunków kolorowych kwiatów. Celestia zapatrzyła się na płaczącą wierzbę, w najbardziej zacisznym zakątku ogrodu.

Przyglądała się także innym drzewom i rozmyślała co tu zrobić. Na szczęście, w ostatnim czasie nie miała zbyt wiele pracy, choć musiała wznosić nie tylko Słońce, ale i Księżyc w zastępstwie za swoją cierpiącą siostrę. Wykorzystywała na ten cel mnóstwo magicznej siły,

ale nie zabierało to zbyt wiele czasu. Dzięki większej ilości czasu mogła skupić się na dwóch palących problemach: Lunie i znikających kucykach. Odkąd Luna zaniemogła, nikt nie pilnował snów poddanych, co było bardzo ważne. Ona sama nie umiała tego zrobić. to wyjątkowa umiejętność Księżniczki Nocy.

Gdy Celestia tak siedziała, usłyszała jakieś dziwne szумы i trzaski, na prawo od niej. Nie zdążyła nawet wstać, odsunąć się, lub zrobić cokolwiek by oddalić się od jakiegoś różowego pola, które znikąd pojawiło obok niej i wydawało te dźwięki. Kilka sekund wirowania dziwnego obiektu później, szумы i trzaski ucichły a różowe pole zniknęło. Księżniczka była skołowana, jednak przeraziła się gdy jakiś szpon owinął się na jej karku. Z krzykiem odskoczyła od ławki i zobaczyła kto na niej siedział.

- No, witam szanowną Księżniczkę. Co tam słyhać, jak życie?

Celestia była przez chwilę zbyt zszokowana nagłym pojawieniem się Discorda. Na szczęście po chwili opanowała się i odpowiedziała:

- Witaj Discord. Prosiłam Cię już kilka razy, żebyś nie robił mi takich niespodzianek.

- Ach, przepraszam, po prostu brakuje mi rozrywki ostatnimi czasy. Mówiąc szczerze, nudzę się jak przy "Modzie na sukces".

- Em, przepraszam, przy czym? - zapytała znów skołowana do maksimum Celestia.

- Nieważne. Chociaż, gdy tak sobie myślę... mogłoby by Ci się to spodobać. Podobno niektóre wiekowe klacze interesują się tym. - Discord umilkł jednak, gdy zobaczył spojrzenie alicorna. Ten wzrok wyraźnie ostrzegał, że jeżeli nie przestanie żartować, będzie miał długie i bezpłatne wakacje na którymś z ciał niebieskich. - No dobrze, już dobrze. Pożartować sobie nie wolno? Więc, powiedz mi, czego ode mnie chciałaś. Nie patrz na mnie z takim zdziwieniem, wiem że coś chciałaś, czułem to, tylko byłem zajęty skakaniem sobie po różnych wymiarach. W jednym z nich nawet było pełno czekoladowych królików, wielkości wieżowców na Manhattanie. Więc, o co chodzi?

Discord rozłożył się wygodnie na ciemno-zielonym hamaku, który oczywiście pojawił się znikąd.

- Mam do Ciebie bardzo ważną prośbę. Ostatnio coś złego dzieje się z Luną. Jestem pewna, że to jakaś magia, tylko jest ona tak delikatna i subtelna, że nawet ja nie mogę jej wyczuć i namierzyć pochodzenia. Wiem, że ty potrafisz coś takiego zrobić, tak samo jak wtedy, kiedy był tu Tirek.

Draconequus nagle bardzo spoważniał, spowodował zniknięcie hamaka i zamyślił się. Przypomniało mu się, jak okrutnie zdradził kucyki, a zwłaszcza Fluttershy. Mimo, że ona i reszta jego nowych przyjaciółek mu wybaczyły, on ciągle wytykał to sobie, w swoim wnętrzu.

- Dobrze, mogę to sprawdzić. Gdzie jest Luna?

Celestia i Discord szli długim wystrojonym korytarzem. Władca Chaosu już teraz wyczuwał delikatne, specyficzne szczypanie na całym ciele. W niektórych momentach musiał się

powstrzymywać, by się nie wzdrygnąć. W końcu doszli do komnaty Księżniczki Luny. Celestia delikatnie uchyliła drzwi i wsunęła głowę do wnętrza pokoju.

- Luno, nie przeszkadzam? Mam gościa do Ciebie. Jestem pewna, że Ci pomoże.

Granatowa klacz przez chwilę nie odzywała się. Patrzyła tylko tępo w ścianę leżąc na swoim łożu. Jej wygląd ranił serce Celestii. Jednak gdy usłyszała głos siostry, gwałtownie się ocknęła, i spojrzała na nią z paniką, swymi przemęczonymi, spuchniętymi oczyma.

- Odejdź! Odejdź stąd jak najdalej! Nie możesz tu być! Nie chcę żadnych gości, bo im też może się coś stać przeze mnie! Odejdź dla własnego dobra! Wynoś się Celestio!

Luna wrzeszczała i próbowała rzucić czymś w kierunku drzwi, ale była za słaba by unieść coś magią, lub własnymi kopytami. Celestia szybko cofnęła głowę i zamknęła drzwi.

- Rety, nie spodziewałem się takiej reakcji po niej. - powiedział Discord - Celestio, co Ci jest?

Zauważył, że Księżniczka stała tyłem do niego. Gdy podszedł bliżej, a klacz się odwróciła miała oczy pełne łez.

- N,n,nic mi nie jest. Po prostu... zawsze gdy chcę się do niej zbliżyć, porozmawiać, to ona wykrzykuje takie hasła. Jakby bała się, że może mi coś zrobić i czuje się zagrożeniem dla mnie.

Discord podrapał się po podbródku i zamyślił na krótko.

- Już tutaj czuję jakieś magiczne wibracje dochodzące z komnaty. Myślę, że gdy znajdę się bliżej Luny, poznam co to za magia ją tak męczy. Tylko ty Księżniczko, nie możesz tam wejść.

Celestia była trochę zawiedziona, ale zgodziła się poczekać na korytarzu. Pierwszy raz musiała tak bardzo zaufać Discordowi i zdziwiło ją to, jak poważnie podszedł do tej sprawy. Draconequus popchnął drzwi i wszedł do komnaty. Luna przechyliła lekko głowę i spojrzała na niego.

- Co ty tu robisz? - Zapytała Księżniczka która z niepokojem spojrzała na niespodziewanego gościa. - Idź stąd Discordzie. Gdy jesteś zbyt blisko mnie, coś może Ci się stać.

- Twoja siostra poprosiła mnie o pomoc. Jakaś ciemna magia nie daje Ci spokoju, ale ja mogę ją wyczuć i powiedzieć, kto ją wytwarza. Przydatne byłoby, jakbyś mi powiedziała co jest powodem Twojego zachowania. Na pewno to trochę ułatwi mi pracę.

- Nie... nie mogę. To jest zbyt wielki wysiłek już myśleć o tych wizjach.

- Przecież chcę Ci pomóc. Powiedz mi tylko tak ogólnie. - nalegał Discord.

- N,no dobrze. - Luna przełknęła ślinę - Nie śpię już od prawie miesiąca. Nie mogę zasnąć bo... w każdym śnie wcielam się w jakiegoś dużego kucyka. Jako ten kucyk przetrzymuję w celach bliskie mi kucyki, w tym...

- Celestię? - dokończył Discord.

- Tak! - Luna wykrzyknęła to słowo łamiącym się głosem i zaczęła płakać. Discord jeszcze nigdy nie widział tej silnej i dostojnej klaczy w takim stanie. - Tak... i w każdym śnie robię jej okropne rzeczy a czasem posuwam się też do... nie mogę tego powiedzieć. Ale robię to nie tylko Celestii także Twilight Sparkle, jej przyjaciółkom i wielu innym kucykom. Robię im straszną krzywdę, ja coś do nich mówię, a oni patrzą na mnie błagając o litość i... i... - Luna nie mogła wydusić z siebie nic więcej. Po prostu płakała. Discord był wstrząśnięty tym co usłyszał. Teraz już rozumiał, czemu Księżniczka się tak zachowywała.

- Niesamowite, ty przecież rządysz snami, a one same Cię wykańczają - Draconequus zastanawiał się, a Luna spojrzała na niego zapłakana, ale nie powiedziała nic. - No cóż, ja się na snach niestety nie znam, ale one na pewno nie są normalne. Teraz nic nie mów, tylko spróbuj zasnąć. Wiem że to trudne, - Luna chciała zaprotestować, nie chciała znów tego przechodzić, ale Discord jej przerwał - ale musisz to zrobić. Ta magia jest wyraźna i wyczuwam ją, ale to za mało bym mógł określić jej źródło. Wystarczy, że zaśniesz, choć na chwilę.

Księżniczka Luna milczała przez chwilę, przetwarzając zmęczonym umysłem, słowa Władcy Chaosu i po chwili zgodziła się. Zamknęła oczy, co było dość bolesne po długim czasie bez snu, ale wycieńczony organizm alicorna, zaczął powoli zapadać w sen. Discord usiadł na krześle przy łóżku Księżniczki, również zamknął oczy i skupił się na magicznej mocy, wypełniającej to pomieszczenie. Po chwili, gdy Luna zasnęła, został zduszony ilością złej, czarnej magii. Aż promieniowała wściekłością. Musiał się pospieszyć ze znalezieniem jej źródła, nim Księżniczka się obudzi. Ciężko było odkryć jej pochodzenie, gdyż ta siła stawiała niemały opór, ale w końcu udało się. Nagle ślad magicznej siły gwałtownie się urwał, a komnatę przeszył krzyk.

- Nie, przestań!! Nie rób jej tego!! - wyrzuciła z siebie granatowa klacz. Cała się trzęsła, pojękiwała przerażona, a jej sierść lekko iskrzyła się od kropelek potu.

- Już dobrze, Księżniczko. Wiem co to za magia. Przepraszam, ale muszę Cię teraz opuścić.

Luna skinęła głową, podziękowała i zaczęła się uspokajać. Discord wyszedł z pokoju. Na zewnątrz przy oknie, siedziała szlochająca Celestia. Słyszała krzyki siostry i nie mogła znieść jej cierpienia. Draconequus podszedł do niej.

- I co? Co jest źródłem tej magii? Może wezwać Twilight. One mogą wziąć Elementy Harmonii z Drzewa Harmonii i zwalczyć to coś. A może...

- Celestio, za przeproszeniem, ale czy od wznoszenia Słońca, dostałaś jakiegoś zaćmienia umysłu!?

Wiem, że jesteś inteligentna, więc pomyśl, Elementy Harmonii są silne, ale nie mogą zwalczyć wszystkiego, a Twilight z przyjaciółkami, nie mogą załatwić wszystkiego i mają

własne, niewątpliwie ważne sprawy. Twilight też, jest teraz księżniczką, próbuje poznać tajemnice swojego nowego zamku. Tą sprawą musi zająć się ktoś inny.

- Dobrze, masz rację. Ale kto by się mógł tym zająć? I co najważniejsze, skąd pochodzi ta magia?

- Ten problem jest głębszy niż Ci się wydaje, Księżniczko. Ty się powinnaś tym zająć, w końcu to twoja siostra. A ja pomogę, bo to może zagrażać całej Equestrii. Nawet gdy byłem zaklęty w kamień, czułem magię, w tym magię Nightmare Moon. - Celestię na to imię przeszył lodowaty dreszcz. - Zapamiętałem jej ślad. Właśnie teraz poznałem go znowu. Sny Luny nawiedza właśnie jakaś pozostałość magii Nightmare Moon.

Rozdział 5: Panika

-Nightmare Moon!? - zawołała przerażona Celestia - Ale, przecież to niemożliwe. Ona została pokonana cały rok temu przez Elementy Harmonii. Powinna w ogóle nie istnieć! - Księżniczka Słońca zaczęła panikować. Stare, straszne wspomnienia znów ujrzały światło dzienne.

- Spokojnie. Na razie, dziękujmy Lunie, że nie pozwala tej części magii przejąć kontroli nad jej ciałem, albo jakoś się rozprzestrzeniać. Na chwilę obecną ta odrobina Nightmare Moon, ma dostęp tylko do snów Twojej siostry. - Discord uspokoił trochę Celestię.

- Dobrze, ta świadomość napawa mnie lekkim optymizmem, jeżeli w ogóle mogę się tak wyrazić. Teraz przypomniało mi się jeszcze, że ostatnimi czasy, zaginęło 5 kucyków. Jak myślisz Discordzie, czy to też ma związek z aktywnością tej części magii, która dręczy Lunę?

- Tak, to może być jakoś powiązane, tylko nie wiem w jaki sposób.

Draconequus i alicorn szli do sali, gdzie Księżniczki często naradzały się z innymi władzami, lub dygnitarzami. Musieli rozważyć, co zrobić w tej trudnej sytuacji i zrozumieć, co może knuć reszta bytu Nightmare Moon. Po wejściu do tego pomieszczenia, zasiedli naprzeciw siebie, na krzesłach z ciemnego, dokładnie polerowanego drewna, przy stole z identycznego materiału. Oprócz kilkunastu krzeseł i długiego stołu, przy ścianach stały także komody i biblioteczki, z różnymi książkami o mieszkańcach Equestrii, rodzajach magii oraz różne książki o tematyce politycznej. Stały tam po to, by nikt z naradzających się, nie musiał iść do pałacowej biblioteki, by zasięgnąć ważnych informacji. Na końcu sali znajdowały się dwa, zaokrąglone u szczytu okna. Na ścianach wisiały portrety ważnych osobistości, kucyków, gryfów, zebr a nawet smoków. Z sufitu zwisały dwa żyrandole ze świeczkami, które Celestia wchodząc zapaliła przy użyciu swej magii.

Jeden ze służących przyniósł Księżniczce spisane opowieści kucyków, które mówiły o "czymś", co chciało je złapać, lub je obserwowało. Biała klacz przeglądała również zeznania członków rodziny piątki zaginionych.

- Z tego co zostało tu spisane to "coś", jasno wynika, że to część Nightmare Moon, to już oczywiste. Jakiś czas temu, ja i Luna, przyjmowałyśmy na audyencji pewnego ogiera z Ponyville i klacz z Baltimore.

Pierwszy z nich mówił, że gdy szedł z żoną niedaleko Lasu Everfree, jego żona będąca jednorożcem wyczuła, iż coś obserwuje ich z głębi boru. Po chwili to jednak zniknęło. Tak, to na pewno była ta odrobina wrogiej nam magii. Następny przypadek należy do mieszkanki Baltimore. Wieczorem szła przez miasto i coś, czego nie mogła zidentyfikować, wpadło na nią i ją goniło. Uciekła w ostatniej chwili. - analizowała kronikę Władczyni Dnia.

- Był Nightmare Moon, na własne kopyto poluje na kucyki? Jak oryginalnie. - stwierdził sarkastycznie Discord - Coś jeszcze tam jest?

-Tak. Zawsze, niedługo po zaginięciu jakiegoś kuczka, przychodziły do zamku rodziny tych ofiar. Dwa pegazy zaginęły z Cloudsdale, jeden kucyk ziemski z Królestwa Kryształowego i dwa kuczki z Manehattanu, czyli jednorożec i kucyk ziemski. We wszystkich opowieściach, ofiary były same, późną porą po zmroku i wokół nie było nikogo, poza porwanymi. Może ta część próbuje odzyskać siły, porywając kuczki i wykorzystując ich magię?

- Hmm, to możliwe. - zastanawiał się Discord - jeżeli tak jest, to ona staje się coraz silniejsza i groźniejsza.

Nagle Władcy Chaosu przypomniała się jedna, ważna rzecz.

- Celestio, muszę Ci powiedzieć coś ważnego w sprawie Luny, ale też i Twojej. - Klacz spojrzała na niego zmartwiona, ale i zainteresowana - Gdy byłem w komnacie Luny, ona powiedziała mi co dzieje się w jej snach. Wciela się w Nightmare Moon i znęca nad kucykami, bardzo często nad Twilight i jej przyjaciółkami. Jednak najgorsze rzeczy w jej snach dzieją się... Tobie.

Księżniczka westchnęła ciężko, przymknęła oczy i spuściła lekko głowę.

- To oznacza, że jestem najbardziej zagrożona. Nie możemy dopuścić by ona urosła za bardzo w siłę, a już na pewno nie pozwolę jej krzywdzić dalej mojej siostry. Musimy wymyślić jak ochronić kuczki i nie pozwolić na dalsze porwania. Możemy wysłać mieszkańców miast, w których ktoś zaginął, lub ktoś zauważył obecność tego potwora, do innych spokojnych miejscowości. W ten sposób, ograniczymy władzę Nightmare Moon. Myślę, że jej główną kryjówką jest Las Everfree. Mimo ochrony Drzewa Harmonii, ciemna magia ma się gdzie tam chować. - zastanawiała się Celestia.

- Ale wiesz jaka wybuchnie panika? W dodatku to całe mnóstwo kucyków. Ale chyba nie ma innej metody. Gdzie chciałabyś ich wysłać? - zapytał Discord.

- Myślę, by podzielić ewakuowanych na dwie grupy i wysłać ich kolejno do: tutaj do Canterlotu i Fillydelphi.

- Dobrze, więc ewakuujemy Ponyville, Cloudsdale, Baltimore... a co z Kryształowym Królestwem?

- Według zapisków które wcześniej czytałam, kucyk z Kryształowego Królestwa znajdował się poza zasięgiem Kryształowego Serca gdy został porwany, więc myślę, że to Serce, Księżniczka Cadence i Shining Armor, będą dobrymi obrońcami tego miejsca. Ewentualnie, niektóre ewakuowane kucyki można wysłać również tam. - oznajmiła Celestia.

Discord spojrział na rozłożoną na stole mapę Equestrii i zastanowił się.

- Musimy zaplanować które miejscowości wchodzić w jakie grupy i gdzie zostaną wysłane.

- Więc, do pierwszej grupy kwalifikuje się całe Ponyville, razem z mniejszymi osadami dookoła Lasu Everfree, Canterlotu i samego Ponyville. Do drugiej, zostają włączone Baltimore i Cloudsdale. Pierwszą grupę wyśle do Canterlotu, a drugą, większą do Fillydelphi i jak zajdzie potrzeba, niektóre kucyki z dwóch grup, które jednak się nie zmieszczą, do Kryształowego Królestwa. Trzeba będzie także zwiększyć ruch kolei...

- Zaraz wracam do Ponyville, poinformuję Księżniczkę Twilight o wszystkim. To będzie wielkie zamieszanie. Po prostu chaos, to lubię. - zaśmiał się Discord po czym zniknął.

Celestia zignorowała to i przywołała jednego kuczka ze służby, by spisał postanowienie Wielkiej Ewakuacji. Zawarto w niej podział na grupy, miejsca docelowe ucieczki i inne ważne informacje.

W Ponyville dzień dobiegał końca. Mimo tego nikt nie był spokojny. Cała Equestria wiedziała, że dzieje się coś złego. Nawet powietrze zadawało się być jakieś ciężkie i gęste. Kucyki żyły normalnie, choć wszystkie były poddenerwowane i zmartwione. Applejack kończyła podlewać uprawy. Reszta rodziny Apple była już w domu i szykowała kolację. Gdy wszystkie rośliny były już podlane, klacz skierowała się spokojnym, zmęczonym krokiem ku małemu magazynowi, gdzie były trzymane wszystkie rzeczy potrzebne do pracy na roli. Magazyn był w postaci zwykłej kanciapy, schowanej pomiędzy jabłonkami, oddalony od głównej stodoły, a zarazem domu jabłkowej rodziny.

Zmrok już zapadł. Farmerka zamknęła drzwi tego magazynu i zamierzała iść na wieczorny posiłek. Niespodziewanie poczuła powiew wiatru na grzbiecie. Obejrzała się za siebie zmęczonymi oczyma, ale nic nie zauważyła. Pomyślała, że to było tylko złudzenie. Szła dalej, ale nagle coś mocno uderzyło ją w bok i przewróciło. Applejack zerwała się na równe nogi i zaczęła uciekać przed ciemno-granatową masą, kształtem przypominającą wysokiego kuczka. Miał on coś przypominającego róg i skrzydła, lecz cała jego sylwetka była niewyraźna.

Pomarańczowa klacz już dobiegała do stodoły. Przez okno wychyliła się Apple Bloom, zamierzająca zawołać starszą siostrę na kolację. Gdy zobaczyła, że Applejack jest goniona przez dziwną istotę, zawołała babcię Smith i Big Macintosha. Czerwony ogier rzucił się siostrze na pomoc, ale w ułamku sekundy, kucykowy kształt złapał Applejack, zatkał jej usta by nie mogła krzyczeć i uniósł w powietrze, kierując się z dużą prędkością w nieznanym kierunku. Zrozpaczona i przerażona rodzina mogła tylko stać i patrzeć na stratę członkini jabłkowego klanu.

Fluttershy podleciała do drzewa jakich było wiele wokół jej chatki i zajrzała do dziupli.

- Witaj Bello. Mam tu dla Ciebie kolację.

Pegazica podała wiewiórcę kilka orzechów. Wylądowała na ziemi i zastanawiała się, gdzie może podziewać się Discord. Słońce już zaszło, więc na pewno skończył swoją wizytę u Księżniczki Celestii. Nie wiedząc gdzie jest jej przyjaciel, poszła jeszcze do dwóch nerek królików, by dać im mieszankę z sałaty, jabłek i marchwi. Nagle zza krzaków wyłoniła się jakaś postać. Była smukła, wysoka, dość przezroczysta i ciemno-granatowa. Mogłoby się wydawać się że posiada róg i skrzydła. Przypominała trochę klacz. Szła powoli ku Fluttershy. Zwierzęta podbiegły by obronić swoją przyjaciółkę, lecz z istoty wyłoniły się małe kulki i podleciały ku zwierzętom. Te przestraszone uciekły, a kulki znów wchłonęły się w "ciało" postaci. Fluttershy skulona chciała uciec do chatki, lecz istota zmieniła się w bezkształtną masę i porwała pegazicę, zatykając jej pyszczek i poleciała do swojej kryjówki.

Tej nocy nikt w Ponyville nie spał, tak samo jak w innych ewakuowanych miejscowościach Equestrii, a także w tych, do którego ewakuowani mieli przybyć. Jednak w Ponyville, panika prawie sięgała szczytu. Godzinę po zginieciu Applejack i Fluttershy, wiedziało o tym całe miasteczko.

Dodatkowo w ciągu tej godziny przybyła sama Księżniczka Celestia, która przyleciała tu o własnych skrzydłach, by nie tracić czasu na przygotowanie powozu. Towarzyszyli jej dwaj pegazi strażnicy, którzy lecieli u boku alicorna. Zostało odczytane obwieszczenie o Wielkiej Ewakuacji. Księżniczka była przerażona zniknięciem dwóch powierniczek Elementów Harmonii. Zastała tam zrozpaczoną rodzinę Apple, wystraszoną, młodą księżniczkę Twilight Sparkle oraz Rarity, Rainbow Dash, Pinkie Pie i Spika, równie przejętych. Nawet Discord był poruszony nagłym zniknięciem najbliższej przyjaciółki, Fluttershy. Pani Burmistrz próbowała uspokoić mieszkańców, bezskutecznie. Celestia postanowiła zapanować nad sytuacją. Wymagało to użycia Królewskiego Głosu Canterlotu.

- MIESZKAŃCY PONYVILLE! PROSZĘ, USPOKÓJCIE SIĘ! - cały tłum zebrany przed ratuszem przeszła siła głosu Księżniczki. Kucyki zamarły i słuchały Władczyni, która mówiła już normalnie.

- Wiem, że się boicie i nie będę kłamać, ja również się boję. - przez tłum przeszedł szmer.

- Wiem, kto stoi za ostatnimi wydarzeniami. Jak wiecie, ponad rok temu, Nightmare Moon została pokonana mocą Elementów Harmonii, a Equestria odzyskała Księżniczkę Lunę.

Jednak jak się okazało, jakaś część Nightmare Moon zdołała przetrwać. Osłabiła ona moją siostrę, tak, aż ja zastępuję ją w tych obowiązkach, w których mogę. Niestety, nie mogę chronić Waszych snów, jest mi z tego powodu bardzo przykro. Chcę ochronić Was i ograniczyć teren działania Nightmare Moon, gdyż jej główna kryjówka znajduje się w Lesie Everfree. - wskazała kopytem w kierunku Lasu - Dlatego zarządziłam Wielką Ewakuację, byście byli bezpieczni, do czasu rozwiązania tej sytuacji. Gwarantuję Wam, że zrobię wszystko, by Nightmare Moon przepadła na zawsze, ale pomóżcie mi w tym i jak najszybciej udajcie się do wskazanych miast.

Gdy skończyła mówić, wśród wszystkich ponyvillskich kucyków, widać było różne reakcje. Jedne były jeszcze bardziej przerażone, inne zdeterminowane, a niektóre zmieszane. Księżniczka powiedziała, że musi udać się także do innych miast, które miały być ewakuowane i powtórzyć im to samo. Pożegnała się z poddanymi, uspokoiła ich raz jeszcze i wzbiła się w powietrze. Tak samo zrobili strażnicy. Kucyki nie mając innego wyboru, poszły spakować swoje rzeczy i wszystkie potrzebne artykuły, by potem udać się w podróż pod eskortą królewskiej straży. Naprawdę na ich oczach zapisywała się właśnie historia i zapisywała się Equestrii.

~~~~~

Następne rozdziały: [klik](#)